

Załącznik nr 1 – Teksty źródłowe do pracy w grupach

GRUPA I

Trener Piechniczek zdobył szacunek piłkarzy, bo wiedział, że każdy może mieć słabszy dzień – mówi Antoni Kot, wówczas pomocnik Odry. – Jeśli któryś z chłopaków popił, trener nie równał go z ziemią. Potrafił wziąć go na bok, umiał pogadać, dać drugą szansę. Był jednak cholernie ambitny, u niego nie było „byle jak”. Trzeba było zasuwać.

Bohdan Masztaler, wówczas pomocnik Odry: – Z Antonim Piechniczkiem spotkaliśmy się jeszcze na boisku. Jako nastolatek grałem w warszawskiej Gwardii na lewym skrzydle, on na prawej obronie w Ruchu. Dużo wtedy dryblowałem, jego atutem była siła i dynamika. Myślę, że z boiska wynieśliśmy do siebie szacunek, Piechniczek był bardzo dobrym warsztatowcem. Wykształcenie pozwoliło mu odpowiednio dobierać obciążenia treningowe. Doskonale czuł, kiedy dołożyć, a kiedy odpuścić. Pracowaliśmy u niego bardzo ciężko, był konsekwentny. Myślę, że to studia go zdyscyplinowały i wyznaczyły drogę. Znał teorię. Wiele mu zawdzięczam.

(Czado P., Żurek B., (2022) Antoni Piechniczek. Bezkompromisowa biografia, Wyd. Sine Qua Non, Kraków 2022)



GRUPA II

Jesienią 1984 roku zgodę na wyjazd do zagranicznego klubu dostaje inny ważny piłkarz kadry Piechniczka, Stefan Majewski. Znajduje miejsce w solidnej niemieckiej drużynie 1. FC Kaiserautem, gra tam trzy sezony. – Manfred Krafft, ówczesny trener Kaiserautern, był uważany za kata Bundesligi – mówi Majewski. – Stosował bardzo ostre metody treningowe. Przed pierwszym zgrupowaniem ostrzegali mnie: „Weź na zajęcia woreczek, bo u Kraffta tak się zapieprza, że wszyscy rzygają”. Po dwóch dniach zajęć byłem coraz bardziej zdziwiony. „Kiedy będzie wreszcie to zapieprzanie?” – pytałem. Zrozumiałem wtedy, jak dobrze o przygotowanie fizyczne dbało się w Polsce. Przebijaliśmy wszystkich. Znow się przekonałem, że pomysł Piechniczka na grę oparty na nienagannym przygotowaniu fizycznym jest bardzo dobry i się sprawdza.

Selekcjoner musiał mieć doskonały warsztat: znać jednostkę treningową, mikrocykl, żeby dobrze przygotować drużynę. Piechniczek był w tym znakomity. Cenił solidną pracę. To ważne, bo „na świeżości” można iść do dyskoteki albo z dziewczyną na randkę, ale nie na boisko piłkarskie. Poza tym w futbolu trzeba mieć siłę, kondycję, zdrowie, wytrzymałość. Piechniczek lubił poważnie trenować. I bardzo dobrze! Tylko taki, który lubi pracować, będzie dobrym szkoleniowcem. A czy to komuś przeszkadzało? Kilku piłkarzy zawsze się znalazło.

(Czado P., Żurek B., (2022) Antoni Piechniczek. Bezkompromisowa biografia, Wyd. Sine Qua Non, Kraków 2022)

GRUPA III

W ekstraklasie za zwycięstwo dostaje się wówczas dwa punkty. Po raz pierwszy obowiązuje również przepis o dodatkowym punkcie za zwycięstwo co najmniej trzema bramkami, które oznacza jednocześnie ujemny punkt dla rywala. Piechniczek przychodzi przed ostatnimi pięcioma spotkaniami rundy jesiennej. Aż cztery z nich Górnik kończy z dodatkowym punktem! Bramkarz Józef Wandzik: – To Piechniczek powstrzymał kryzys w Górniku. Wiedział, jak poukładać drużynę i skierować ją na odpowiednie tory. – Emanował spokojem i pewnością siebie – dodaje Ryszard Komornicki. – To udzielało się drużynie. Z nim czułem się lepszy. Wiadomo, że w futbolu często lecą grube słowa. Ale Piechniczek nigdy nie przeklinał. „Łacina” mnie razi, więc nowy trener tym bardziej mi pasował. Waldemar Matysik: – Wprowadził porządek. Super!

Trener Piechniczek kontynuuje w Górniku tę szkołę, dobrze wie, że bez biegania niczego się nie osiągnie. – Zawsze powtarzał nam jedno: „Tylko dobrze wykonana robota przynosi skutek” – mówi Dankowski. – Dla niego ważny był, choć to górnolotnie brzmi, szacunek do pracy. Najpierw trzeba zrobić swoje, potem można zebrać owoce. Nie było mowy, że „najpierw sianko, potem granko”. Raczej: „najpierw przygotowanko, potem granko, a dopiero potem sianko”.

(Czado P., Żurek B., (2022) *Antoni Piechniczek. Bezkompromisowa biografia*, Wyd. Sine Qua Non, Kraków 2022)



GRUPA IV

Dankowski: – U trenera Piechniczka mieliśmy mikrocykl, który dziesięci chłopcy z Górnika pewnie by wyśmiali. Po lekkim poniedziałku, kiedy była głównie odnowa, wtorki były wyjątkowo ciężkie. Jak się je przeszło, było już z górki. Zajęcia mieliśmy zazwyczaj w parku niedaleko stadionu. Półtorej godziny biegania, na przykład sześć razy po siedem minut. Albo sprinty: trzydziesto-, pięćdziesięcio – lub stumetrowe. A po południu klasyczny trening piłkarski. Wtorek to był najcięższy dzień, podbudowa pod sobotę. Środa gra szkolna, czwartek do południa to zajęcia o charakterze czysto piłkarskim, dużo strzałów, gry jeden na jednego. Po południu taktyka, a w piątek zejście z obciążeń. Jechaliśmy wtedy na zgrupowanie, przeważnie do Kamienia. Piechniczek nie szarżuje jednak ze zdrowiem zawodników. Jan Urban: – W jednym z meczów przeciwnik trafił mnie paskudnie w kolano i rozorał nogę. Rana na 10 cm. Mówię lekarzowi, żeby to zakłajstrował, bo chciałem grać dalej. Trener Piechniczek się wtedy nie zgodził. Musiałem zejść z boiska.

Pokazywałem im, jak mają się poruszać na boisku, jak wychodzić na pozycje. W efekcie byłem bardziej zziębnięty niż oni, ale potem, kiedy wszystko zaczęło przynosić efekty, zyskałem uznanie. A kibice zaakceptowali mnie właśnie podczas tamtych zajęć. Podobało im się, że jestem zaangażowany, że uczestniczę w treningu, jakbym sam był piłkarzem. Dużo strzelałem i właśnie wtedy powoli zaczęło wysiadać mi kolano – mówi Piechniczek.

(Czado P., Żurek B., (2022) *Antoni Piechniczek. Bezkompromisowa biografia*, Wyd. Sine Qua Non, Kraków 2022)

GRUPA V

„Trener nigdy nie powiedział, że coś jest źle. Uważnie analizował i czasem tylko powiedział: „A zastanów się, jakbyśmy jeszcze dołożyli to albo zadbali o tamto”. Uważam, że z jego strony to było bardzo mądre podejście. Nie zdusił mnie, traktował jak partnera. Najwięcej dały mi długie rozmowy. Kiedy w zimie byliśmy na obozie, wieczorami chodziliśmy we dwóch do kawiarni i niekoniecznie przy kawie dyskutowaliśmy o tym, co jest najważniejsze na treningu, jak go przeprowadzić, jak traktować zawodnika itd. Jako młody trener miałem spojrzenie ze strony zawodnika, który niewiele wcześniej zakończył karierę. Wtedy upierałem się, że najważniejsza jest dyscyplina, a zawodnik ma wykonywać polecenia trenera. Ale z upływem czasu przekonałem się, że dyscyplina to nie wszystko. To środek, a nie cel.”

„Antoni Piechniczek przejął reprezentację po Władysławie Stachurskim i od razu zaczął wprowadzać w niej nowe zwyczaje. To znaczy nowe dla obecnego pokolenia polskich piłkarzy. Piechniczek wydał się pewnie naszym gwiazdom strasznie staroświecki, gdy mówił, że oczekuje od nich szacunku dla narodowych barw, maksymalnego zaangażowania w każdym meczu reprezentacji” – komentuje „Piłka Nożna”. „Nie wszyscy z kadrowiczów powołanych na mecz z Rosją słuchali nowego selekcjonera z należytą uwagą. Piechniczek ocenił, że został zrozumiany przez trzynastu graczy, w czterech dalszych wzbudził dobrze rokujące wątpliwości, tylko trzech ni w ząb nie pojęło istoty sprawy. Niewłaściwość w zachowaniu Piechniczka polegała na tym, że nie zastosował wobec wspomnianej trójki klauzuli najwyższego uprzywilejowania, czyli inaczej mówiąc – ośmielił się żądać od nich ciężkiej boiskowej harówki jak od pozostałych” – dodaje gazeta.

(Czado P., Żurek B., (2022) *Antoni Piechniczek. Bezkompromisowa biografia*, Wyd. Sine Qua Non, Kraków 2022)



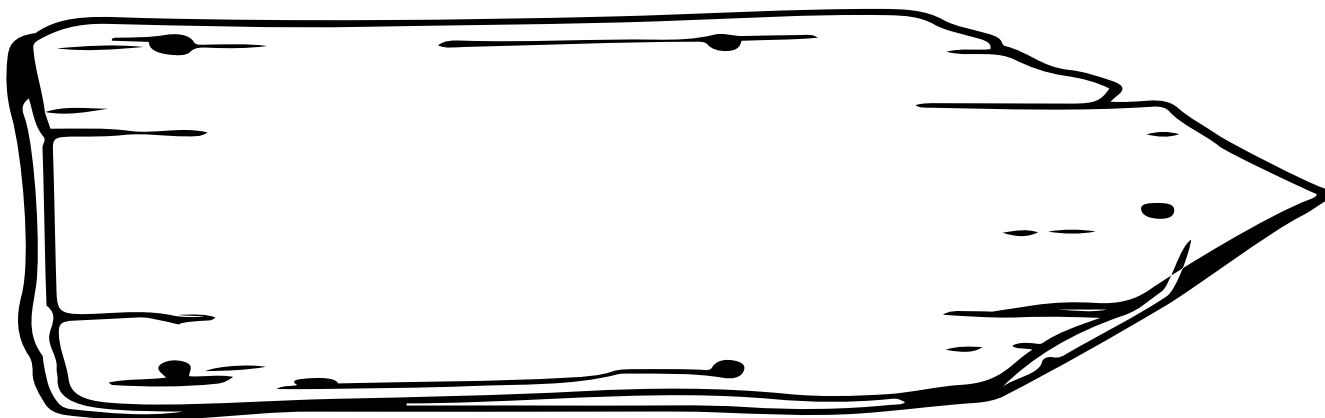
GRUPA VI

Do Piechniczka dzwoni Andrzej Pawelec, współwłaściciel Widzewa i biznesmen, wówczas jeden z najbogatszych Polaków. – Panie trenerze, mam serdeczną prośbę. Chłopcy zrobili mistrza, mamy od dawna zaplanowane garden party u mnie w domu. Chcę im wypłacić premie. Czy kadrowicze z Widzewa mogliby na zgrupowanie dojechać trochę później? Czy byłby pan w stanie się na to zgodzić? – pyta Pawelec. Piechniczek bije się z myślami. Jeśli się nie zgodzi, będą źle nastawieni i trudno będzie się z nimi porozumieć. A przecież nie chodzi o rozdmuchiwanie konfliktów. Zgadza się. – Pawelec zapewnił mnie, że dopilnuje, by zawodnicy najpóźniej o godzinie 22 byli w hotelu – mówi Piechniczek. Godzina 22 – piłkarzy nie ma. Godzina 23 – nie ma ich. Północ – wciąż ich nie ma. O pierwszej w nocy Piechniczek dzwoni do Dziurowicza: – Marian, piłkarze Widzewa nie dojechali na zgrupowanie. Zgłaszam ci to, bo jestem gotowy podjąć decyzję, żeby im podziękować. Poniedziałek rano. Godzina 8, śniadanie – nie ma ich. Godzina 9 – nie ma. Godzina 10 – nie ma. Piechniczek organizuje krótką odprawę z pozostałymi piłkarzami, omawia z nimi trening. – Chłopcy z hotelu przechodzą na boisko. w tym momencie podjeżdża taksówka i wysiadają widzewiaczy: Maciej Szczęsny, Ryszard Czerwiec, Radosław Michalski, Paweł Wojtala i Marek Citko. – Wyczułem wtedy u pozostałych piłkarzy, że niewiele brakuje, żeby się na nich rzucili – mówi Piechniczek. Bierze widzewiaków na stronę. – Panowie, poszedłem wam na rękę, czekałem cierpliwie, nie bombardowałem telefonami – mówi – Pomyślałem sobie, że jesteście przynajmniej na tyle solidni, że może wstaniecie rano i zdążycie na śniadanie. Widziałbym wtedy, że okazujecie zaangażowanie, że wam zależy. Ale żeby przyjechać na luzie i spóźnić się na poranny trening?! Selekcjoner zarządza, żeby nawet się nie rozpakowywali. Mają wracać do Łodzi. Maciej Szczęsny rzuca: – To mnie już zostało tylko zagrać w reprezentacji Polski oldboyów. Piechniczek: – Twoja nadzieja w tym, że mnie szybko zmienią. Piłkarze Widzewa stosują się do polecenia Piechniczka. Taksówka odjeżdża do Łodzi. Szansę na debiut w reprezentacji dostają inni: Tomasz Hajto, Cezary Kucharski, Grzegorz Szamotulski i Marcin Mięciel.

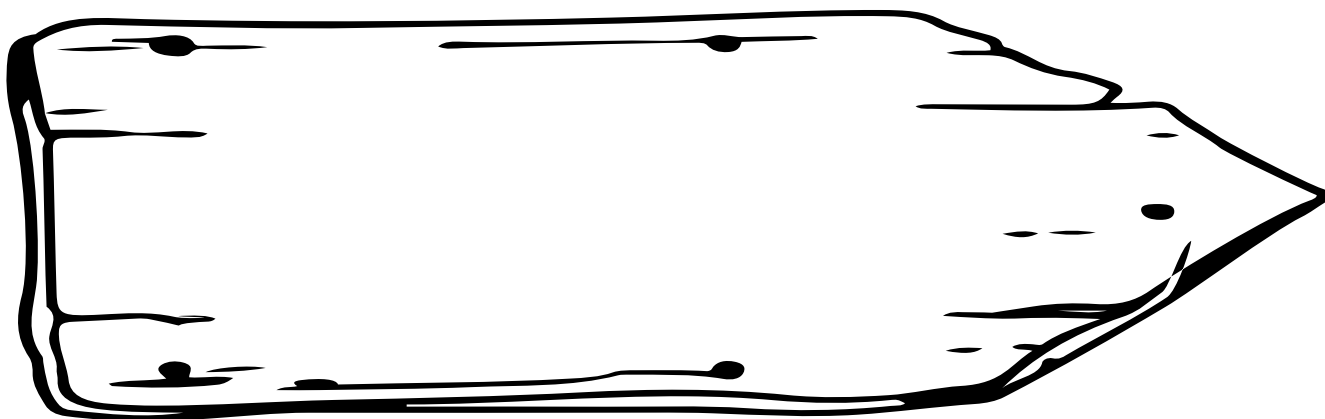
(Czado P., Żurek B., (2022) *Antoni Piechniczek. Bezkompromisowa biografia*, Wyd. Sine Qua Non, Kraków 2022)

Załącznik nr 2

Napisz, co jest Twoim życiowym drogowskazem.



Napisz, co jest Twoim życiowym drogowskazem.



Napisz, co jest Twoim życiowym drogowskazem.

